Nr. 264. We Lwowie, Środa dnia 17. Listopada 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 18 cnt.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 16 listopada.

(Sprawa polska w nowej swej postaci według wywodów *Nowoje Wremia*. — Fiasko ogólnego wiecu centralistycznego. — Czwartkowa i niedzielna demonstracja Wiedeńczyków przeciw wiecowi.)

Nie wiemy jeszcze, jakie wrażenie wywołał w prasie moskiewskiej zacytowany wczoraj artykuł *Fremdenblattu* o wspólności interesów austrjackich a polskich, i przeto o potrzebie popierania się wzajemnego; ale za to mamy przed sobą *Nowoje Wremia* z artykułem zatytułowanym „Sprawa Polska w teraźniejszej swej postaci", a napisany wtedy kiedy w Petersburgu nie mogli jeszcze wiedzieć o artykule *Fremdenblattu*. Mimo to *Nowoje Wremia* występuje z taką samą tezą jak *Fremdenblatt* — *les beaux esprits se rencontrent* — i na gruncie panslawistycznym stara się udowodnić, że istnieje kompletna wspólność interesów polskich a moskiewskich, i że przeto oba te narody powinny sobie podać dłoń do zgody.

Rok temu, z powodu jubileuszu Kraszewskiego, prasa moskiewska zajmowała się także sprawą polską. Wtedy *Gołos* wzywał do zgody, a *Nowoje Wremia*, jako organ panslawistów, traktowała nas z całą panslawistyczną nienawiścią. *Gołos* wkrótce potem skazany został na trzymiesięczne zawieszenie, za rozbudzanie nadziei u Polaków, a tymczasem *Nowoje Wremia* miotała dalej na nas pociski zaprawione panslawistycznym jadem i tak się wprawiła w tę czynność, że nie obejrzało się nawet, iż w dzień, w którym cesarz austrjacki stanął na ziemi polskiej, powinna była zmienić swą postawę do Polaków. Pamiętamy dobrze, jak organ panslawistów szykanował nas wtedy.

Ale historja ma swoję logikę, wyższą od politycznej przezorności panslawistów. Podróż cesarza z poziomu maskarady szlacheckiej (tak ją zrazu nazywała *Nowoje Wremia*) wzniosła się do znaczenia wypadku dziejowego pierwszorzędnej doniosłości. Dostrzegła to *N. W.* i z całą naiwnością powiada, że dzisiaj sprawa polska zupełnie ma inną postać niż przed rokiem, i że obecnie w interesie już nietylko Polaków ale i w interesie Moskwy leży obmyśleć między temi dwoma narodami *modus vivendi*. Dlaczegoż w interesie Moskwy? Oto dla tego, powiada, że Austrja kusi do siebie Polaków, umizga się do nich, gotowa ich wprowadzić na fałszywą drogę, i dla swoich celów wyzyskać ich siły żywotne. Organ moskiewski oburza to szczególnie, że badawcze jego oko dostrzegło, iż na całym obszarze ziem polskich od czasu podróży cesarza zapanowała wielka sympatja dla Austrji.

Z tego powodu *N. W.* zwraca się dzisiaj z swojemi radami nie do Polski, ale do Moskwy, i wzywa ją, ażeby się pogodziła z Polską, wzywa swój własny rząd, i proponuje mu, aby zajął się tą kwestją, bo jest ona [illegible] dzisiaj na dobie. Daje nawet rządowi receptę na *modus vivendi*. Od nas żąda tylko, abyśmy się wyrzekli odrębności politycznej, bo [illegible] interesom ogólno słowiańskim, ale zato chce, aby Moskwa przyznała nam zupełne równouprawnienie tak pod względem religijnym jak politycznym, językowym, materjalnym itd. Pragnie, aby rząd zaraz do tego przystąpił, a przedewszystkiem aby raz zniósł cenzurę w Warszawie, i dał Polakom zupełną swobodę prasy, bo w ten sposób Moskwa będzie miała możność dowiedzenia się, czego Polacy żądają. W końcu *N. W.* żywi nadzieję, że gdy „rozumnej polityki interesów" wybiła godzina w decydujących sferach moskiewskich, że rząd wejdzie na tę drogę, którą mu *N. W.* wskazuje, i że już następne pokolenie Moskali zbierać będzie bogaty plon z [illegible] polityki zgody i równouprawnienia Polaków z Moskalami.

Uważaliśmy za potrzebne zaznaczyć ten artykuł *N. W.* z tego względu, że *N. W.* jest organem panslawistów, a panslawiści byli dotąd — i niewątpliwie są jeszcze — największymi naszymi wrogami ze wszystkich stronnictw politycznych, jakie gdziekolwiek istnieją na świecie. A przecież logika dziejowa ugięła ich karki i kazała im stanąć w szranki licytacyjne.

Nadeszłe z Wiednia wiadomości z niedzieli dowodzą, że ogólny wiec centralistyczny najkompletniej się nie udał.

„Wywieszajcie chorągwie!" nawoływały wielkie dzienniki wiedeńskie, — Radę miejską umiano skłonić, że uchwaliła udekorowanie gmachów miejskich — tymczasem skończyło się na chorągiewce czarnożółtej, tu i ówdzie powiewającej, a z pod dachu ratusza zwieszała się na 2 metry długości jedna chorągiew czarnożółta i jedna biało-czerwona (miejska). Kilka kawiarń, gimnazjum na dzielnicy żydowskiej Leopoldsztadzie, redakcje *Nowej Presy* i *Wiener Allg. Ztg.* były udekorowane — reszta pustki. Trochę lepiej niby poszło w wieczór, gdy w sali Sofijskiej miał się odbyć bankiet, i to w okolicy tej sali. Dzień był pogodny, niedziela, Wiedeń lubi się gapić i kręcić po ulicach, na zjazd turnerów, na obchód dynastyczny dwa razy w tym roku sypał się rojami, weselił. Kiedy się zjeżdżali uczestnicy wiecu przed południem, to puste były ulice — i nie inaczej też było we wieczór. Illuminacja z kretesem się nie udała. Magazyny przyrządów festynowych i składy świec najokropniejszy zawód spotkał.

Na dobitek burmistrz Newald, zmuszony uchwałą Rady miejskiej powitać wiec, jąkał się w swojem witaniu i urwał nie mogąc dokończyć. A gdy p. Schmeykal skończył swoją mowę na uzasadnienie rezolucji, większa połowa uczestników wyszła ze sali. Wszystkich było 3001 — między tymi 629 z Wiednia, gdy tymczasem zrazu oświadczano, że dla Wiedeńczyków można tylko 200 biletów wstępu zatrzymać, aby gościom z prowincji miejsca nie brakło. Z Dolnej Austrji było 784 — z Galicji nikt. Z członków Izby panów ani jeden — ani nawet hr. Belrupt, ani hr. Oswald Thun.

Wniesionej przez Schmeykala rezolucji i bez dyskusji *en bloc* przyjętej, podać nie jesteśmy w stanie, — mamy ją w dosłownie, ale jest takim językiem napisana, że pierwszy lepszy gimnazjalista, a dawnemi czasy żaden uczeń szkół normalnych w Galicji do niej by się nie przyznał. Dotyczy ona głównie obrony niemiectwa — a tu okazuje się, że ichmość głównych obrońców należało by najpierw posłać do szkoły języka niemieckiego. Może teksta te, które my mamy przed sobą, są błędne — zaczekamy do jutra; i dopiero też jutro będziemy mogli podać bliższe szczegóły o tym wiecu, gdyż ważniejsze dla nas mowy posłów poznańskich mają naturalnie pierwszeństwo.

Tymczasem popołudniu odbyło się w sali Schwendera zgromadzenie robotników — tam [illegible] Główną treść rezolucyj [illegible] — ale oraz uderzono na Taaffego, a z wdzięcznością wspomniano o Hohenwarcie.

Ale jeszcze we czwartek na zgromadzeniu mieszczan na Wiedeńskiem [illegible]

„[illegible] masy się ruszyły — powiada pewne pismo wiedeńskie, [illegible] rozkołysane fale nazawsze pogrzebały rezultat waszej potęgi!"

Mowy posłów naszych w Izbie posłów sejmu pruskiego.

Pierwszym, który głos zabrał przeciw projektowi rządowemu ordynacji wyborczej, był p. St. Stablewski. Mowę swą rozpoczął od polemiki z hr. Eulenburgiem, ministrem spraw wewnętrznych i zacytowawszy ustęp z jego mów zeszłorocznych, wykazał, jakie radykalne sprzeczności zachodzą między tem co jeszcze zeszłego roku p. minister utrzymywał, a co utrzymuje teraz. Następnie mowca powołuje się na raporta rozmaitych urzędników pruskich, wykazuje, że ten antagonizm narodowościowy, którego rząd używa jako argumentu za uzasadnieniem swego projektu, wywołany został właśnie przez sam rząd, przez ten system, którego się względem Polaków trzymał, a który nie jest niczem innem, jak tylko chęcią [illegible] śladów polskości i wytępiania żywiołu polskiego. Z kolei rzeczy mowca odpiera — cytując także na poparcie swych słów raporta urzędników niemieckich — twierdzenie ministra, jakoby Polacy w Księstwie nie byli w stanie sprostać obowiązkom samorządu.

„Z mej strony dodaję — powiada nasz poseł — iż obecnie znajdujemy się jeszcze w tem szczęśliwem położeniu, że moglibyśmy wszystkie w kraju sprawować urzędy — atoli jeżeli nowy system szkolny trwać będzie dalej, jeżeli system opiekuńczy w komunalnem życiu jeszcze więcej będzie obostrzony — wtedy doprawdy moglibyśmy popaść w takie duchowe niedołęstwo, iżbyśmy później nie byli już zdolni do przyjęcia samorządu. [illegible] zaufanym i odpowiednim osobom, a wszystkie stany i wszystkie narodowości będą z tego zadowolone. Ale nie żądajcie od polskiego chłopa i polskiego mieszczanina niemieckich protokołów [illegible] łącznie [illegible] języka niemieckiego.

Czyż przesądy i przeciwieństwa tego rodzaju nie istnieją w innych okolicach? [illegible] Mimo to wobec szczerej chęci przeprowadzenia autonomii wystarczył zupełnie krajowy materjał, a kraj [illegible] mógł [illegible] stra w osobie ministra skarbu Dunajewskiego. A my w w. ks. Poznańskiem mamy pozostać pod kuratelą [illegible]

Wreszcie mowca przechodzi do rozbioru sprawy „Wydziału powiatowego", który według projektu rządowego ma się składać z samych mianowanych członków, podczas gdy w innych prowincjach pruskich składać się będzie z członków wybieranych. [illegible] nawet tak zawziętych na Polaków organów, jak *Posener Ztg.*, wykazuje, że jest nonsensem w pomyśle rządowym. „Jest to — [illegible] rządowy — angielski selfgovernment (samorząd) z pruskim stanem oblężenia [illegible]

W końcu swej mowy zamyka p. Stablewski swą piękną mowę, której w całości nie przytoczymy [illegible]

„Reasumuję tedy com powiedział:
„Wychowaliśmy się i wyrośliśmy w wielkie cierpieniu [illegible]

„Gdybym nie chciał wszystkiego, co jest drastyczne, dzisiaj unikać [illegible]

[illegible] Czyż sprawa teatru w Peszcie nie jest pendantem do sprawy teatru w Poznaniu? Czyż mam wam przesunąć jeszcze inne obrazy? Czyż mam wam może powiedzieć, że podczas gdy dzisiejszym kierunkiem szkolnym gotujecie nam opłakany los Polaków na Górnym Szlązku — w tej samej chwili Polak na Górnym Szlązku przychodzi do narodowej świadomości, i dowiaduje się w skutek nędzy i biedy, że dla niego bije jeszcze tyle serc szlachetnych w Warszawie i Poznaniu?

„Nie posuwajcie panowie niechęci i nieprzyjaźni waszej względem nas zadaleko. Gdyby było zwyczajem tej Wys. Izby odrzucić projekta ustaw a limine — tobym panom taki krok zaproponował. Dziś mogę tylko wyrazić życzenie, abyście to panowie uczynili przy drugiem czytaniu albo w komisji.

„My tego projektu przyjąć nie możemy."
(Brawo na ławach polskich).

* * *

Drugim naszym szermierzem był p. Teofil Magdziński. Mowa jest czysto fachowa. Mowca dociera aż do jądra każdej sprawy, rozbiera paragraf za paragrafem, zarzut za zarzutem i obala je wszystkie znakomicie dobranemi argumentami i niespożytą siłą logiki. W końcu [illegible]

„Mości panowie! Gdyby [illegible] co nam się słusznie należy, utwórzcie organiczny statut dla w. ks. Poznańskiego z uwzględnieniem uprawnionych żądań, a w takim razie będziemy zadowoleni i wdzięcznymi wam. Sądzę, panowie, że istniejące komunalne urządzenia, administracja w sejmie prowincjonalnym i w sejmikach powiatowych okazały się tak dobremi, jak w innych prowincjach. Widzicie to po rezultatach, jakie możemy wykazać w żwirówkach, jakie pobudowaliśmy, w różnych zakładach komunalnych, jak instytutach dla obłąkanych, szpitalach, zakładach dla głuchoniemych i niewidomych, a mianowicie, co osobno podnoszę, na polu dróg. Własnemi siłami pobudowaliśmy 500 mil żwirówek a państwo tylko 93, wielkiemi ofiarami ze strony prowincji popieraliśmy budowę kolei [illegible] Poznańskiej, Oleśnicko-Gnieźnieńskiej, Poznańsko-Toruńsko-Bydgoskiej. Państwo w tym czasie wybudowało jedną jedyną kolej Wschodnią, która przechodzi tylko przez małą część prowincji. [illegible] kilku laty zbudowało państwo drugorzędną kolej z Poznania do Piły, którą nazywają dzwoniącą [illegible] własnemi końmi [illegible] zajechać do Poznania, jak tą koleją. (Wesołość)

Jak już powiedziałem, po wywodach mego kolegi nie pozostało mi nic innego, jak jeszcze raz zwrócić uwagę król. rządu na te niedostatki, aby nie kierował się taką surowością i uprzedzeniem wobec swych polskich poddanych w. ks. Poznańskiego i nie zaostrzał narodowych przeciwieństw. Że obstajemy przy naszem prawie, tego panowie nie możecie brać nam za złe i nie weźmiecie. Przeszły p. minister powiedział: „Musicie zostać Niemcami." Mości panowie! Od chwili, w którejbyśmy tu to oświadczyli, musielibyście pogardzać nami jako Niemcy."

* * *

Trzecim z kolei szermierzem naszej sprawy był dzielny mistrz słowa, poseł Kantak. Z początku swej mowy zasłużony ten nasz poseł odpiera na polu fachowem zarzuty Niemca Hahna; potem przechodzi na pole ogólniejsze, i mistrzowsko szkicuje dzieje walki Polaków z rządem pruskim.

„Poseł Hahn — powiada mowca — mówił o naprężeniu narodowem, które się od r. 1872 nie zmniejszyło; to się zgadza z prawdą. I poseł Stablewski to powiedział, dowodząc zarazem, dlaczego się ono zwiększyło. Pomimo to niezawodnie powstaje jeżeli już nie naprężenie samo, to przynajmniej koloryt, jaki mu nadają, po większej części w głowach i umysłach panów urzędników, a między nimi także panów radców rejencyjnych. Bo któż zdaje sprawę z tego wszystkiego co się dzieje? komisarz obwodowy pisze sprawozdania do landrata, landrat do rejencji, rejencja do ministra. A do kogoż udaje się p. minister, jeżeli pragnie czegoś się dowiedzieć z powodu skargi ze strony naszej podanej? do tejże rejencji, ta do landrata, a ten do komisarza obwodowego — jest to więc znowu owa stara piosnka. Panom urzędnikom niezawodnie jest przyjemnem dzierżenie władzy w swym ręku, jest to bardzo układne i piękne — i tak na rzekome swe agitacje w niespokojnych głowach Polaków spada wina owego wielkiego naprężenia, i zawsze i wszędzie do uzasadnienia używane bywają owe ustawy wyjątkowe, przyczyniające się do zatrzymania władzy w ręku.

Lecz pan poseł powiada, że nie zgadza się na przytoczone przez posła Stablewskiego powody, które przyczynić się miały do powiększenia tego naprężenia od r. 1872. Nie powinno było przecież ujść jego uwagi, że jeżeli, jak sam powiada, datę tę kładzie na rok 1872, właśnie od r. 1872 datuje się większa część owych ustaw przeciw nam wymierzonych, jak ustawa o języku urzędowym, ustawy kulturne, eksperymenta na polu szkolnictwa i cały obostrzony system, który, dawniej z pewnym jeszcze wstydem względem nas zastosowywany, dziś występuje w całej swej nagości. A więc już zgodność dat tych powinna była być wskazówką, że p. Stablewski tak zupełnie z prawdą się nie minął. P. Hahn mniema jednakowoż nie, i twierdzi, że już od r. 1815 panuje to naprężenie, a okazało się w latach 1830, 1846, 1848, 1863 itd. Jeżeliż panowało od r. 1815, to niezawodnie istniało ono i przedtem, i przyczyny musielibyśmy szukać aż przy podziale Polski, bo naród żyjący, który bywa podzielony, nie może przytym fakcie zapomnieć swego bytu i uprawnienia do bytu.

Tymczasem naprężenie od r. 1815 do 1830 nie było zaiste tak wielkie jak obecnie. Był to właśnie czas po traktatach wiedeńskich, mieliśmy własnego namiestnika, szanowano jeszcze nasz język, pamiętano o zapewnieniach i słowach królewskich, i nie prześladowano wszystkiego, co było polskiem. Dlaczegoż te się po r. 1830 zmieniło? Dlatego, że zmieniono system, i oto wchodzi w grę nazwisko Flottwella. Panowie możecie z waszej strony być dumni z waszego ministra Flottwella, z waszego prezydenta Flottwella; my atoli, panowie, mamy całkiem słuszne powody nie wspominać z takiemi uczuciami tego imienia. On pierwszy zaprowadził u nas zasadę germanizacji, on pierwszy wypowiedział to jawnie. On to [illegible] króla do wydania [illegible] polskich, które rozparcelowana sprzedawane miały Niemcom — za terminową spłatą. [illegible] panowie, czyż to jest słusznem, czyż tak postępować należy względem poddanych? Zapewne że nie, [illegible] to rozporządzenie w duchu Flottwella; wypowiedział on sam jasno swe zasady i cele germanizacyjne w sporządzonym przez siebie memorjale. Mości panowie, to był początek owego naprężenia.

Lecz cóż się działo w r. 1830? W Królestwie polskiem wybuchło powstanie. Cóż to was tyczy? Nic a nic! Ojcowie nasi poszli tam, prawda; do tego mieli prawo, było to ich obowiązkiem, bo to byli ich bracia.

Czyście wy nie poszli do Szlezwiku; czyście tam nie posłali ochotników, czy to wam wziął kto za złe? Nam jednakowoż wzięte to za złe. Portrety tych, którzy tam poszli, aby przelać krew swoją za ojczyznę, i którzy majątek swój na ten cel przeznaczali, wieszano na szubienicach! Że panowie nam jeszcze z tego powodu zarzut czynicie, iż tu przy ordynacji powiatowej do walki jeszcze rok 1830 wprowadzacie, tego nie rozumiem. W r. 1830 myślał naród niemiecki inaczej; w r. 1831, po skończeniu walki, gdyśmy ulegli przemocy, przyjmowano w całych Niemczech walecznych żołnierzy, udających się na wygnanie, jako bohaterów, a nawet dziś jeszcze nad Renem, w Westfalii, Hessji, Saksonii — wszędzie przypominają sobie mieszkańcy owe dni z radością. Innym naturalnie był, Mości Panowie, system rządu. Były to wtedy czasy, w których car Mikołaj był ojcem dla Prus, a jego słowo rozkazem. Wówczas oddawały Prusy każdą usługę rządowi moskiewskiemu — wpuszczono przecież Moskali jedną stroną przez granicę a wypuszczono ich drugą—

PAMIĘTNIKI
Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Przybycie do Wielkopolski w roku 1830.
Winnogóra.

Po skwarnej i uciążliwej podróży zajechaliśmy do ulubionej i pięknej Winnejgóry. Pięknej, powiedziałam, bo istotnie w Księstwie Poznańskiem jest to jedna posiadłość, którą upiększa łańcuch gór, na północ lasem zarosłych, a na południe doborową winnicą obsadzonych. Ztąd też widocznie dobra te noszą swoje miano; bo w starych dominialnych archiwach jest wspominano o wyciskaniu niegdyś wielkiej ilości wina i o siedmiu zagranicznych winiarzach, którzy hodowali te winogrona.

Posiadłość ta, wartości podówczas przeszło miliona franków, była nadaną śp. ojcu przez cesarza Napoleona w roku 1806, jako nagroda za zasługi ojczyźnie wyświadczone, a mianowicie jako restytucja za sprzedane dziedziczne dobra, położone pod miastem Bochnią, a zwane Pierzchowiec i Żórawniki, z których te sprzedaży uzyskane fundusze łożył na rozpoczęcie legionów polskich we Włoszech. Skarb bowiem francuski, wyczerpany ciągłemi wojnami, nie mógł zrazu wojsk naszych dostatecznie umundurować i zaopatrzyć w pierwsze potrzeby.

W tych samych dobrach Pierzchowiec, które do dziś dnia nie wyszły jeszcze z rąk krewnych rodziny Dąbrowskich, stoi na pięknem wzgórzu wśród dębów i lip okazały kamienny pomnik, wystawiony przez obywateli ze składkowych funduszów. Na jego piedestale jest wyryty cały szereg imion wszystkich wygranych bitew przez dawnego dziedzica i wodza. A jeźli się nie mylę, to z przeciwnej strony, na jednej płycie jest wyryty następujący wiersz jenerała Franciszka Morawskiego, ułożony umyślnie, jako napis dla mającego stawiać się w roku 41 pomnika w Poznaniu, a którego wzniesienia, jakkolwiek fundusze były już zebrane, rząd stanowczo zakazał. Wiersz ten brzmi jak niżej:

„Czternaście lat dziejów naszych nie dostawa,
A te zapełniła Dąbrowskiego sława."

Po tym ustępie, wracając znowu do uroczej Winnogóry, powiem jeszcze, że stary pałac otoczony jest wkoło odwiecznemi szpalerami, po za któremi na wysokim wzgórku wśród cieni olbrzymich lip wznosi się duży i piękny kościół. Tak pałac jako i kościół budowali książęta Czartoryscy, a mianowicie biskup Teodor, którego piękny, wielkości naturalnej portret, zdobi ściany kościoła. Niedaleko niego z prawej i lewej strony głównego ołtarza są bardzo wielkich rozmiarów olejne obrazy narodowej treści, ofiarowane przez dawnego kolatora, jenerała Dąbrowskiego. Jeden z nich wyobraża św. Kunegundę, rzucającą swój pierścień pomiędzy solne bryły na Węgrzech, na drugim ukazuje się św. Kazimierz w obłokach, z krzyżem w ręku, i jakoby za tem cudownem zjawieniem wojska tureckie przestraszone pierzchają w nieładzie. Obecne osoby w obydwóch tych obrazach są portretami rodziny Dąbrowskich, a malowane z natury przez ówczesnego malarza Gładysza.

W późniejszych czasach, bo w r. 62, kościół ten ozdobionym został przez przybudowanie kaplicy, wystawionej ze składek i funduszów narodowych, w celu przeniesienia ze sklepów kościelnych na osobne miejsce ciała śp. mego ojca. Kaplica w pięknym i bogatym stylu gotyckim stoi otworem do wnętrza kościoła, a na samym jej środku wznosi się olbrzymich rozmiarów sarkofag, zawierający trumnę z ciałem, jeszcze bardzo dobrze zakonserwowanem, nieodżałowanego naszego ojca.

Trudniący się z wielkiem zamiłowaniem tą narodową pamiątką zgasły czcigodny hr. Seweryn Mielżyński, wziął do tego pomnika wierzytelny model z marmurowego sarkofagu Scipiona afrykańskiego. Obok sarkofagu stoi ozdobny ołtarz, przy którym odmawiają się msze św. w każdych pamiętnych dniach i rocznicach rodziny Dąbrowskich. Nad sarkofagiem w środkowej głównej ścianie jest popiersie zmarłego wodza, a pod niem wyryty historyczny i nieśmiertelny wiersz: „Jeszcze Polska nie zginęła."

Te narodowe szczątki, przeniesione z podziemnych sklepów na powierzchnię ziemi, ułatwiły ziomkom i przechodniom złożenie czci i hołdu prochom walecznego żołnierza.

Po każdej podróży, wchodząc do pałacu Winnogórskiego, zawsze się matce ten pałac wydawał smutnym i próżnym. Nie mogła się przyzwyczaić do braku tego ruchu i życia, które bywały za śp. męża. Otoczony bywał on zawsze swoim sztabem i przybywającymi w odwiedziny wojskowymi, co zamieniało Winnogórę w rodzaj ożywionego i wesołego obozu. Prócz tego nawykła była matka widzieć te obszerne salony napełnione dawną zbrojownią i różnorodnemi narodowemi pamiątkami. Dzisiaj niestety brakowało i hetmana, i hufców i pamiątek. Było jednakowoż, że tak powiem, jedno tabernaculum, do którego matka przystępowała zawsze z czcią i rozczuleniem. Tym zakątkiem był pokój mego ojca, który zawsze zamieszkiwał i w którym umarł; ten pokój miał na dużych, wysokich, marmurowych kolumnach piękne popiersia Czarnieckiego, Sobieskiego i cesarza Napoleona. Sciany tegoż pokoju były całe zamalowane gustownemi freskami, które wyobrażały pomniki poległych legionistów we Włoszech. Zdala było widać Apeniny i niebo włoskie, a cały pokój wyglądał jak cmentarzysko, ubarwione girlandami i wieńcami laurowemi, wiszącemi na pomnikach, które sterczały otoczone płaczącemi wierzbami. Te różnych kształtów pomniki miały na sobie wypisane daty bitew i dzień zgonu z nazwiskiem poległego. Dziś jeszcze mogłabym niektóre z tych pogrobowców wierzytelnie odrysować, tak je mam w pamięci wyryte. Jeden z nich był w rodzaju piramid egipskich, wsparty na zebranych kulach armatnich. Ten właśnie we Włoszech chował szczątki odważnego i dzielnego Liberackiego, co padł tak chlubnie w obronie Werony. Niedaleko tego wśród wysokich topoli stał pomnik ulubionego od wojska Elie Tremo; zginął, nieodżałowany od wszystkich, ile pamiętam, pod Trebią. I tak wkoło całego pokoju był długi szereg pomników tych walecznych synów ojczyzny, którzy mieli nadzieję, że prowadzeni przez ukochanego wodza, wrócą oswobodzić własną ojczyznę. Wkoło ścian ponad sufitem były malowane girlandy z plecionych liści laurowych, ponad niemi na całym suficie godła narodowe i trofea wojskowe, tarcze, pałasze, piki, kule armatnie otaczały artystycznie wielką środkową tarczę, na której były Orzeł i Pogoń.

W tym to pokoju stały jeszcze dwie małe, z lanego mosiądzu armatki, których łaskawie komisja, zesłana z Warszawy dla zabrania narodowych pamiątek podług testamentowego rozporządzenia, nie zabrała, bo nie należały one do wypraw wojennych, służyły tylko prywatnie do salo w dniach świątecznych i w dniach galowych, i zebraniach familijnych, gdzie często obchodzono rocznicę nieśmiertelnych naszych zwycięztw i chwały. W tym samym pokoju było także biórko używane do śmierci przez mego ojca. W tem biórku złożyła matka najdroższe pamiątki, a okruchy, można powiedzieć, wielkiego wywiezionego zbioru dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Z tych pozostałych drogocennych narodowi pamiątek wspomnę tylko o kilku najważniejszych, jako to: o wielkiej perspektywie, której używał mój ojciec we wszystkich kampaniach, również o zbiorze wszystkich orderów z gwiazdami i wstęgami. Posiadał także piękną czarę onyksową, oprawną w złoto i drogie kamienie po Janie III., która używaną była codziennie na biórze, gdzie ten dzielny wódz i król pracował.

(C. d. n.)

wspomagano ich żywnością i bronią a na domagano nazwano to neutralnością.

1846! Tu, m. p., nic więcej się nie stało — wielu oskarżono, nie jednych ukarano. Możecie nam z tego powodu zrobić pewien zarzut, było to jednakowoż przewinienie przeciwko ustawie karnej; kara nastąpiła i na tem sprawa się skończyła.

Lecz jak panowie nam możecie zarzut robić z roku 1848, to dla mnie zagadką. Cieszę się jednakowoż z tej uwagi, bo przynajmniej raz sprawa ta powinna być rozświecona, a rozświecę ją tutaj. Cóż się stało w roku 1848? W Berlinie wybuchła rewolucja! Należało więc Berlińczyków ukarać i nie nadawać im liberalnej konstytucji, lecz przeciwnie odjąć im wszelkie prawa. (Wielka wesołość).

Wówczas sądzili wszyscy — mówię to z doświadczenia; byłem przytem, chociaż nie na barykadach, gdyż szczędziłem krew moją na coś lepszego, dla sprawy polskiej, aniżeli do walki na barykadach — cały więc świat był przekonany, że wojna z Moskwą stanie się nieuniknioną. Król nietylko że był gotów zgodzić się na reorganizację w. ks. Poznańskiego w duchu narodowym, ale nadto zgodził się na wymarsz wojska swego z w. ks. Poznańskiego. Tymczasem ogłosił rząd reorganizację.

Jenerał-major Willisen, rzeczywiście prawy i rzetelny Niemiec, jak to sami panowie przyznacie, został wybrany do reorganizacji kraju. Zawarł konwencję, na mocy której dozwolone było utworzenie polskich pułków. Jako osobny legion polski, z bronią, dostarczoną nam przez prezydenta policji w Berlinie, z wiedzą rządu szliśmy w pochodzie z polską kokardą na czapce z Berlina do Poznania, a ja sam ćwiczyłem się w musztrze jeszcze przed konwencją w Poznaniu na placu Bernardyńskim; i na podwórzu starego zamku pod kierownictwem przez nas wybranych dowódców — a to wszystko działo się w obrębie fortecy poznańskiej. Mogliśmy mieć przekonanie, że reorganizacja rzeczywiście nastąpi, i że przyjdzie do wojny z Moskwą. Lecz podczas gdy jenerał-major Willisen tak postępuje na podstawie nadanych sobie instrukcyj ówczesnego konstytucyjnego ministerstwa, i aby obietnice królewskie wypełnić — wysłano do Poznania z gabinetu wojskowego jenerał-adjutanta, jeśli się nie mylę, nazwiskiem Neumanna, z innemi instrukcjami do komenderującego jenerała. Wtedy czyniły otrzymały inne instrukcje, a wojsko takie inne, musiało przyjść do zatargów, a Niemcy i żydzi wyprawili jenerałowi Willisenowi, komisarzowi rządowemu i królewskiemu, kocią muzykę, z jakiego powodu? — [illegible] rozkazy rządu. Komenderujący jenerał Colomb oświadczył, że konwencji przez posła królewskiego [illegible] nie uznaje za obowiązującą, [illegible] przeciwko temu wystąpić, i siły wojskowe przeciwko nam użyć. Przyszło do walki — a wtenczas zmusił nas honor do obrony stanowej, bo byliśmy zaczepieni. A więc r. 1848 nie możecie nam panowie zarzucać, boście nas zawiedli.

Roku 1863 nie będę tu rozbierał szczegółowo; bo on jest jeszcze w pamięci, a prosiłbym pana Gneista, który najlepiej pono go scharakteryzował... (wesołość) a nadto wspomnę tu szlachetnego Waldecka, który nazwał całe to postępowanie sprawiedliwością prewencyjną. Złe to zdanie, bo cóż może być gorszego jak sprawiedliwość prewencyjna?!"

Mowca w tem miejscu odpiera zarzut jakoby polska prasa [illegible] przyczyniła się do rozdrażnienia [illegible] ż własnej [illegible] Ztg. i inne im [illegible] mowę temi słowy:

„Nim skończę, powiem jeszcze to jedno. [illegible] czegoż my to domagamy się od samego początku od Was? Równouprawnienia! Czyż królewski rząd pruski i prawie państwo rzeczywiście tak są słabe, że nawet tej liczby Polaków, których mają w swoim kraju, znieść nie mogą, [illegible] (Huczne oklaski na ławach polskich.)

Posłowie Kantak i Stablewski zabierali jeszcze po raz drugi głos. Pierwszy, aby odpowiedzieć Tiedemannowi na zarzut, iż Polacy rozwijają podczas wyborów taki terroryzm, że żydzi i Niemcy nie śmią [illegible] swoich wyborców. Drugi, aby obalić zarzut tegoż samego Tiedemanna, iż Polacy nie znają się na finansowem gospodarstwie. Z mowy Kantaka wyjmujemy ustęp:

„Dążności ultramontańskie, jak się przedstawiają w naszym kraju i z naszego brane stanowiska, nie są niczem innem tylko obroną praw kościoła przeciwko samowoli państwa (zaprzeczenie; wielka prawda! z centrum). [illegible] granicy pomiędzy kościołem a państwem ze strony państwa. [illegible] katolikami a jeśli w tym kierunku domagamy się naprawy, wtedy nie jesteśmy ani rewolucjonistami, ani ultramontanami, ani arystokratami, tylko prawymi katolikami i bronimy stanowiska naszego, do czego mamy prawo. (Brawo! w centrum). Co się tyczy społecznego stanowiska [illegible] szanowny mowca wspomina, to nie rozumiem, co przez to chciał powiedzieć. Stanowisko to jest bardzo dobrem; [illegible] przedstawiamy mu nas te[illegible]

kład. My nie damy się [illegible] wstrzymać od tego, co uważamy za obowiązek lub za konieczne w życiu narodowem, nie zaprzemy się tego nigdy i nie odstąpjemy od tego, żałuję tylko, jeśli wy tak nisko upadliście, że dla interesu lub prywatnej korzyści zapieracie się waszej sprawy narodowej, lub ją opuszczacie."

Dziarska odprawa — to każdy przyzna. Dzielnie także odpowiedział temu Niemcowi p. Stablewski.

„Pragnę być objektywnym — rzekł mowca — i nie dać się porwać rozdrażnieniu, w jakie popadły rozprawy. Kolega mój, dep. Kantak, odpowiedział już dosadnio na różne wycieczki dep. Tiedemanna. Ja z mojej strony zniewolony jestem wypowiedzieć zdziwienie, że poseł Tiedemann chciał wyświadczyć rządowi tego rodzaju przysługę, i podjął się obrony w tej Izbie podobnego projektu. Co się tyczy wspomnianego przezeń wypadku, iż nie powierzyłby majątku powiatu Polakowi, to zapatrywanie jego w tej mierze jest zupełnie nam obojętne. Mogę mu tylko to powiedzieć, że Polacy niejednokrotnie dowiedli już w sprawach finansowych swej wytrawności. Wczoraj już wspomniałem, że nowy minister skarbu w Austrji, Dunajewski, jest Polakiem, i że ten powołał do życia bank krajów, który ma przeciwdziałać monopolowi wielkich kapitałów bankierskich, a dzienniki wymienisją jako przyszłego gubernatora tego banku także Polaka, hr. Wodzickiego. Gdybyście w rzeczach finansowych byli słuchali rad Polaków, bylibyście może nie popadli w złą gospodarkę finansową, ówczesny bowiem deputowany francuski Wołowski w Paryżu przepowiedział, że skoro Niemcy wprowadzą walutę złotą, nastąpią takie stosunki, że nietylko same Niemcy, lecz i inne kraje srodze zostaną dotknięte. Gdybyście o tem byli pamiętali! Dzisiaj Francuzi stawiają mu pomnik."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań, d. 18. listopada.

(□) Wczoraj odbyły się wybory do rady miejskiej z drugiej klasy, a dziś z pierwszej. Że w tych klasach żadnego z kandydatów naszych nie przeprowadzimy, o tem z góry byliśmy przekonani. Pomimo tego stawili się nasi obywatele zaproszeni do wyborów w tychże klasach do urny i oddali swa głosy i tak wczoraj otrzymali pp. Jerzykiewicz, Liszkowski i sędzia Łyszkowski po 35 głosów, dzisiaj zaś pp. dr. Gąsiewski, dr. Wicharkiewicz, M. Magnuszewicz i B. Leitgeber po 26 głosów. Pomiędzy obranymi w drugiej klasie znajduje się i ów sławny rzecznik Mützel, który przy obradach nad zniżeniem opłaty za konsumcję gazu i wody przez teatr polski, głównie takiemu zniżeniu się sprzeciwiał i Poznań nazwał „miastem niemieckiem", w którem polskie interesa żadnego poparcia znaleść nie powinny.

Pisałem już o przedwczorajszym rezultacie wyborów, dziś donoszę Wam, że i w drugim okręgu tejże klasy, gdzie przepadł nasz kandydat p. Feliks Rakowski, przyjdzie niezawodnie do ponownych wyborów. Działy się tam bowiem nadużycia, jakich chyba tylko nasi kulturtregerzy są zdolni. Oto posłuchajcie słów jednego z wyborców, p. Teofila Manna, Polaka, lecz noszącego niemieckie nazwisko:

„Na dowód tego, w jaki to sposób postępują sobie niektórzy urzędowi kierownicy przy wyborach do reprezentacji miejskiej, nieczłonkowie posłuży następujący fakt.

Głosowałem [illegible] w 2gim okręgu oddziału III. Po wymienieniu nazwiska mego, na zapytanie, kogo wybieram, wymieniłem głośno i wyraźnie nazwisko p. Rakowskiego.

Pan Samuel Jaffé, radca handlowy, prezydujący wyborów, zapisuje tymczasem najspokojniej Rehfeld zamiast Rakowski. Spostrzegłszy to, zwróciłem natychmiast uwagę na p. Jaffégo, lecz nic nie mówiąc, czekam, aż skończył do d. Wtedy odzywam się do niego temi słowy, że od jego wykształcenia i stanowiska możnaby wymagać, żeby przy podobnej funkcji, jaką są wybory, potrafił odróżniać nazwiska Rehfeld a Rakowski, chociaż one obydwa na początku jedną i tą samą piszą się głoską.

P. Jaffé na swe uniewinnienie odpowiedział mi tylko to, że ponieważ nazwisko moje niemieckiego jest brzmienia, więc sądził, że ja na p. Rehfelda głos oddaję.

Jeżeli podobnych wypadków było więcej, a niedostrzeżonych, to nie dziw, że p. Rakowski uległ p. Rehfeldowi.

Dodaję, że przewodniczący Jaffé, chcąc sprawę całą załagodzić, oświadczył, że w nagrodę daje swój głos p. Rakowskiemu; ale jeżeli z innymi Polakami, noszącymi niemieckie nazwisko, w podobny sposób sobie postąpił, co wolno wnosić wobec rozmaitych innych okoliczności, jak n. p. postępowania inspektora powiatowego Luksa, który także dzieci polskie z nazwiskiem z niemiecka brzmiącem do Niemców kazał zaliczyć: to nie dziw, że p. Rehfeld zwyciężył. I przy takiem i temu podobnem postępowaniu naszych Niemców śmie ministerstwo i inni posłowie niemieccy, jak Tiedemann, Hahn itp. mówić o terryzowaniu u nas Niemców przez Polaków. Zaiste dyskredytują oni sami siebie wobec uczciwie myślących Niemców i wobec całej Europy.

W dniach 23. i 24. b. m. odbędzie się w Kościanie, mieście powiatowem, leżącem przy kolei Poznańsko-Wrocławskiej, a sławnem z siedziby jednego z najzacieklejszych proboszczów rządowych p. Brenka, sejmik związku Spółek zarobkowych, na którym patron tych spółek, szanowny ks. Samarzewski ze Środy, oraz podskarbi i delegaci zdadzą sprawę z czynności za r. 1879, poczem nastąpią odczyty pouczające i wybór członków komitetu w miejsce ustępujących. Miejscowy komitet w Kościanie, na ktorego czele stoją pp. Feldmann i dr. Bojanowski, czyni wszelkie przygotowania do gościnnego przyjęcia uczestników.

W referacie moim z mów posłów naszych w Berlinie, zaszła może jaka niedokładność, gdyż, jak wam pisałem, zmuszony byłem referować według gazet niemieckich. Przytrafiło się to zresztą i naszym dziennikom; także poseł Kantak widział się zmuszonym zrektyfikować sprawozdania z jego mowy. Dzienniki nasze dopiero wczoraj otrzymały stenograficzne zapiski z posiedzenia środowego i czwartkowego — także więc wobec tego faktu mogły niejedno poprzednio fałszywie podać, idąc za gazetami niemieckiemi, które tendencyjnie mowy skracają i bardzo często właściwej myśli nie podają.

W dniu 27. lub 28. bm. — data jeszcze nie jest stanowczo ustanowiona — urządza Towarzystwo tutejsze „Stella" wieczorek Mickiewiczowski. Odczyt będzie miał dr. Maksymilian Kantecki.

[illegible] ściełna rocznicy powstania listopadowego ograniczy się na samem nabożeństwie żałobnem. Mowy podobno w kościele nie będzie. Po południu odbędzie się uczta w Bazarze, na którą każdy z weteranów otrzyma osobne zaproszenie.

Paryż 13. listopada.

Przebyliśmy więc nowe przesilenie ministerjalne. Nie było ono atoli rzeczywistem, lecz tylko pozornem, nie wypływało bowiem z istotnej potrzeby zmiany rządu, lecz z planu sztucznego manewrowania w parlamencie.

Od pewnego czasu weszły w zwyczaj tego rodzaju przesilenia z wielką szkodą dla rządów parlamentarnych. Pierwszy począł je wywoływać Bismark w Berlinie, używając ich jako groźby w celu utwierdzenia swego wpływu nad cesarzem lub też zniewolenia sobie parlamentu. Ferry widział, że w obecnem położeniu dymisja jego nie może być przyjętą i dla tego jej zażądał.

Zrazu zdawało mu się, że po rozpędzeniu zakonników znajdzie w Izbie, złożonej przeważnie z członków bezwyznaniowych, najlepsze przyjęcie i poparcie. Zachowanie się atoli izby przy czytaniu znanej deklaracji wyprowadziło go z błędu. Izba wcale się nie entuzjazmowała dla gabinetu z powodu dokonanego zamknięcia klasztorów.

Jeżeli zwycięztwo nad klerykalizmem nie dało mu siły w izbie, tem mniej zyskał ją w senacie, gdzie ustawicznie przerywano panu Barthelemy-Saint-Hilaire czytanie deklaracji i z szyderstwem przyjmowano argumenta gabinetu.

W takim stanie rzeczy Ferry uznał za roztropne przy pierwszej okazji postawić kwestję gabinetową. Spór o porządek obrad nastręczył mu sposobność pożądaną. Wiedząc, że stronnictwa lewicy na obradach przedparlamentarnych uchwaliły zająć się przedewszystkiem obradami nad reformą stanu sądowego, Ferry zażądał, ażeby Izba uchwaliła wprzódy przedstawione sobie projekta do prawa o wychowaniu elementarnem. Naprożno p. Janvier de la Motte zwracał jego uwagę, iż tym sposobem dalszy byt gabinetu stanie się zależnym od głosowania nad porządkiem obrad; naprożno pp. Antonin Proust i Boysset proponowali ministrom kompromis, Ferry uparł się przy swojem, ustąpić nie chciał i sprawę przegrał.

Gdy 194 głosów przeciwko 168 oświadczyło się za rozprawami nad sądownictwem, Ferry zebrał w przyległej sali kolegów i po krótkiej naradzie zaniósł prośbę o dymisję do Grevyego.

Ustąpienie gabinetu nazajutrz po zamknięciu klasztorów nie mogło być inaczej wytłumaczone, jak tylko przez niezadowolenie reprezentacji kraju ze sposobów, jakich gabinet użył przy rozpędzaniu zakonników, zrobiłoby więc najgorsze wrażenie dla systemu oportunistycznego rządzenia. Wiedział o tem Ferry, słusznie więc rachował na to, że Grevy nie przyjmie dymisji gabinetu, Gambetta zaś użyje całego wpływu, jaki posiada u większości Izby, ażeby ją zjednać dla rządu. Tak się też stało.

Po kilkudniowych targach i układach stanęło na tem, że gabinet cofnie swą dymisję, i przyjmie porządek obrad uchwalony przez Izbę, jeżeli jej większość udzieli mu wotum zaufania. D. 11. listopada więc przy imiennem głosowaniu gabinet Ferry'ego uzyskał stanowcze wotum zaufania 297 głosami przeciw 131 i pozostanie nadal na urzędzie. Przeciwko gabinetowi głosowała skrajna lewica, niektórzy członkowie „Union republicaine" i wszystkie stronnictwa prawicy.

Tak się więc skończyła ta komedja przesilenia z wielkim smutkiem stronnictwa klerykalnego, które w upadku obecnego gabinetu upatrywało, niewiem dlaczego, zwycięztwo własnej sprawy. Powiadam, nie wiem dlaczego. Jeżeliby bowiem Ferry ustąpił, to niezawodnie objęłoby po nim ster ministerstwo więcej radykalne, które miałoby odwagę zażądać od Izby zniesienia konkordatu i budżetu wyznań. Obecne ministerstwo, jak to opiewa jego własna deklaracja, dalej już nie pójdzie po drodze antikościelnej, wstrzymało się ono nawet przed zamknięciem żeńskich klasztorów. Jego dalsze działanie będzie miało na celu zabezpieczenie tego, co już zyskało, to znaczy starać się będzie o pozamykanie wszystkich fartek, przez które wpływ kościelny mógłby się wywierać na instytucje państwowe.

Podczas ostatniego posiedzenia Izby, tłumy ludu stały przed Palais Bourbon. Gdy Rochefort który z loży przysłuchiwał się obradom, wyszedł na ulicę z posiedzenia, tłumy ludu zrobiły mu hałaśliwą owację. Ażeby jej uniknąć, Rochefort wsiadł do powozu, za nim zaś w innych powozach pojechali przebrani policjanci.

Te gromadzenia się ludu przed miejscem obrad Izby deputowanych, zrodziły obawę, ażeby się nie powtórzyły sceny z roku 1848, wtargnięcia ludu do Izby i narzucenia woli swojej deputowanym.

Jak obok agitacyj klerykalnych rozwija się silnie ruch radykalny, dowodzi pomiędzy innemi ta okoliczność, iż dziennik *Lanterne* zebrał już 400.000 podpisów na petycję, żądającą zniesienia budżetu wyznań.

Wielkie miasta, które we Francji zawsze główną, inicjatorską i przewodniczącą rolę odegrywały, są stanowczo radykalne. Mylą się jednak ci, którzy jak pan Hübner w Austrji, spodziewają się ze strony francuskich radykalistów przewrócenia istniejącego porządku społecznego. Najśmielsi radykaliści, nie mówimy tu o socjalistach, w swoich reformatorskich pomysłach stawiają postulata takich urządzeń, jakie posiada Szwajcarja i Stany Zjednoczone. Wiadomo zaś, że instytucje tych republik daleko lepiej i dokładniej ubezpieczają istniejący porządek społeczny, niż niejedna z tych konserwatywnych monarchij, które p. Hübner wzywa do sprzymierzenia się przeciwko Francji.

Należy jeszcze nadmienić, iż do charakterystyki obecnego we Francji radykalizmu należy pokojowe jego usposobienie. Nikomu on nie grozi, i jest przeciwny wszelkiej zagranicznej wojnie. On to nie dopuszcza rządowi polityki na zewnątrz, on to nie dopuścił do porozumienia się z Gladstonem i do wystąpienia w sprawie greckiej.

Wszystkie odmiany, jakie radykalizm chce zaprowadzić we Francji, zaprowadzi je drogą legalną. Jest on przeciwny rewolucji, ufa zaś w powszechne głosowanie i w urnę.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji opiszę wam zachowanie się w Izbie pana Baudry d'Asson, klerykała i legitymisty, zachowanie, jakiegoby się nigdy nie dopuścił żaden radykalny deputowany.

Na posiedzeniu dnia 9. listopada Baudry d'Asson rozpoczął swoją mowę od słów: „Panowie, spodziewam się, że w obecnej krótkiej [illegible]dziemy świadkami śmierci republiki..."

Gambetta przerywa mu w tem miejscu i robi uwagę, iż ten sposób mówienia jest niedozwolony.

Baudry d'Asson odpowiada, iż jest to tylko nadzieja, życzenie jego, a przecież każdemu wolno wypowiedzieć czego sobie życzy. Następnie woła: „Żądam, ażeby w każdą środę rząd zdawał sprawę ze swojego postępowania podczas wakacji parlamentarnych. Sumienie publiczne jest słusznie oburzone tem postępowaniem. Będziemy więc kolejno interpelować obywateli ministrów tego rządu, złożonego ze złodziei wytrychowych (crocheteurs)"

Gambetta nie pozwolił mu dalej mówić. Oburzenie w Izbie było ogromne. Wśród tego oburzenia Izba zawotowała na klerykalnego mowcę karę cenzury z czasowem wykluczeniem od obrad.

Po uchwaleniu kary, Gambetta wezwał mowcę aby salę opuścił. Baudry d'Asson rozkazu nie usłuchał. Siadł na swojej ławce i oświadczył, że nie wyjdzie. Koledzy z prawicy otoczyli go jakby go chcieli bronić. Gambetta widząc na co się zanosi, przerwał posiedzenie, głowę nakrył i wyszedł razem z większością z Izby.

Po takiej skandalicznej scenie pan Baudry d'Asson zjawił się na posiedzeniu dnia 11., na którem miano głosować na wotum zaufania dla rządu; — zjawił się pomimo cenzury i wykluczenia go od obrad.

Gambetta, jako prezes Izby, wezwał go, aby się oddalił ze sali, jeżeli się nie chce narazić na wyrzucenie.

Baudry d'Asson odpowiedział, wymyślając na Gambettę, na rząd i na większość, że nie wyjdzie.

Gdy prezes Izby posłał po żołnierzy, członkowie prawicy otoczyli opornego deputowanego, aby go zasłonić i bronić. Nastąpiła więc scena uliczna, jakiej nie pamiętają roczniki parlamentarne, scena rozpędzania przez żołnierzy i policjantów, niedbających o powagę reprezentacji kraju, deputowanych klerykalno-monarchicznych. Baudry d'Asson bronił się do ostatka. Krzyczał, wrzeszczał, gestykulował jak opętany, bił pięściami po twarzy żołnierzy, kopał policjantów. Piętnastu ludzi zaledwo go przemogło. Wynieśli go następnie z sali obrad do lokalu, który służy za areszt dla zbuntowanych deputowanych.

Ta gorsząca scena wskazuje, jak rozbujałe są już wysoko namiętności partji klerykalno-legitymistycznej, i do czego zdolną jest posunąć się w swoim oporze przeciwko obecnej polityce rządu.

Gdybym wam dosłownie powtórzył wypowiedziane na tem i innych posiedzeniach przezwiska i zarazem zarzuty, porobione przez klerykałów rządowi i większości republikańskiej, posądzilibyście mnie o przesadę, — wolę więc je pominąć. Wszakże brutalne miotanie się na przeciwnika jest zawsze dowodem bezsilności. Silne a pewne wygranej stronnictwa zachowują spokojną powagę.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec września 1880 roku.

(Dokończenie.)

W skutek uchwały sejmowej z d. 13. lipca, otwierającej Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 20.000 złr. na rozszerzenie budynku krajowego szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, Wydział krajowy uwiadomił c. k. namiestnictwo, że przyjmując ofiarowaną na ten cel ze skarbu państwa subwencję w kwocie 20.000 złr., poddaje się warunkom, od których c. k. ministerstwo rolnictwa zawisłem uczyniło wstawienie subwencji w budżet państwowy.

Wydział krajowy mianował p. Zygmunta Demianowskiego, dotychczasowego prowizorycznego adjunkta szkoły lasowej we Lwowie, stałym pierwszym adjunktem tej szkoły w miejsce dr. Zygmunta Romera.

Celem zachęcenia uczniów szkoły leśnej we Lwowie do składania w myśl §. 10. stat. egzaminu ogólnego ze wszystkich przedmiotów, Wydział krajowy przyjął na wniosek kuratorji tej szkoły zasadę, że w przyszłości stypendja krajowe udzielane będą tylko uczniom, którzy złożą oświadczenie, że w swoim czasie poddadzą się egzaminowi ogólnemu. Nadto na wniosek kuratorji Wydział powiatowy udał się do prezydjum namiestnictwa o wyjednanie w właściwej drodze normy, aby prerogatywy przyznane skończonym uczniom szkoły lasowej we Lwowie rozporządzeniem ministerstwa rolnictwa z d. 31. sierpnia 1874 Dz. u. p. nr. 116 zastosowywane były tylko do tych uczniów, którzy poddali się egzaminowi ogólnemu i na tej podstawie otrzymali absolutorjum, mianowicie, aby tylko tacy uczniowie z praktyką skróconą dwóch lat zamiast pięciu byli przypuszczeni do egzaminu państwowego na samoistnych leśników.

W myśl uchwały sejmowej z d. 24. lipca b. r. Wydział krajowy wystosował do Najj. Pana przedstawienie, wykazujące, że według wniosków, przedłożonych przez referentów ministerjalnych centralnej komisji dla uregulowania podatku gruntowego, Galicji grozi nadzwyczajne, w stosunkach nieuzasadnione podwyższenie podatku gruntowego. Wydział krajowy wyraził w tem przedstawieniu prośbę, aby Najj. Pan raczył najłaskawiej wziąć tę sprawę pod swoją opiekę.

Wydział krajowy powołał p. Kazimierza Taczyńskiego na członka tarnopolskiej podkomisji dla uregulowania podatku gruntowego a pp. Atanazego Benoego i Jana hr. Stadnickiego na członków krakowskiej podkomisji.

Zatwierdzono propozycje komitetu geologicznego krajowej Rady górniczej co do badań geologicznych w ciągu bieżącego lata i powierzono p. nadkomisarzowi górniczemu, H. Walterowi i p. Władysławowi Szajnosze, wolontarjuszowi c. k. geologicznego zakładu wiedeńskiego, badanie i opisanie obszaru gorlicko-grybowskiego, prof. F. Kreutzowi pasma Karpat położonego na północ od rzeki Stryja i w jej południowo-wschodnim biegu, dr. St. Olszewskiemu okolicy podkarpackiej około Sołotwiny i Dźwiniacza ze względu na pokłady zawierające tu wosk ziemny i olej skalny, inżynierowi Syroczyńskiemu zestawienie i wykreślenie na mapie dat geognostycznych pod względem znajdowania się i odbudowy wosku ziemnego w Borysławiu, profesorowi Łomnickiemu zbadanie pokładów gipsowych, występujących na Pokuciu i w przyległych okolicach, a p. dr. E. Danikowskiemu, wolontarjuszowi geologicznego zakładu wiedeńskiego zestawienie profilu brzegów Dniestru, zacząwszy od okolicy Niżniowa, o ile się da na wschód.

Postanowiono delegować dla wzięcia udziału w obradach ankiety, zwołanej przez JE. hr. Namiestnika dla obmyślenia środków ku podniesieniu przemysłu naftowego w kraju, dr. S. Wereszczyńskiego, członka Wydziału, dr. J. Wernickiego, posła na sejm krajowy, i L. Syroczyńskiego, inżyniera górniczego Wydziału krajowego, oraz prosić JE. hr. Marszałka krajowego, by w tych obradach uczestniczył. Postanowiono uprosić JE. Marszałka krajowego i dr. Józefa Wereszczyńskiego, by weszli do składu komitetu zawiązanego celem podniesienia przemysłu naftowego w kraju, i dozwolić, by komitet odbywał swe posiedzenia w lokalnościach Wydziału krajowego, a p. Syroczyński pełnił funkcje sekretarza komitetu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. listopada.

* Wczorajszy benefis pani Nowakowskiej wypadł świetnie tak pod względem artystycznego wykonania jak i dochodu finansowego. I zasłużyła na to bezsprzecznie beneficjantka, która pracą gorliwą i talentem swym dobiła się uznania publiczności. Obszerniejszej krytyki gry niedajemy, gdyż Balladyna była przez te same siły kilkakrotnie już przedstawioną. Główna i najtrudniejsza rola była w rękach beneficjantki, która się z niej znakomicie wywiązała. I reszta ról wybitniejszych ku powszechnemu zadowoleniu została wykonaną, bo odegrali ją też nasi pierwszorzędni artyści ze zrozumieniem intencji autora. Balladyna będzie jutro powtórzoną, benefis zaś p. Skalskiego z tego powodu odłożony na czwartek.

* Nowym kandydatem na marszałka krajowego jest ks. Jerzy Czartoryski, którego tak dla jego opinii jak i prawości charakteru wszystkie partje przyjęłyby z radością. Jest on bezwzględnym autonomistą i nigdy nie wchodził w żadne konszachty z centralistami.

* Koło artystyczno-literackie w Krakowie ukonstytuowało się w niedzielę. Prezesem wybrano jednomyślnie Juliusza Kossaka, wiceprezesem dr. Adama Asnyka. Do komitetu wybrano 6 literatów i 6 artystów. O zaprojektowanem podobnem kasynie we Lwowie rozstrzygnie najbliższe zgromadzenie odbyć się mające w niedzielę dnia 21. b. m. W każdy zaś sposób kasyno nasze obejmowałoby szersze Koła, gdyż nie ogranicza się li na samych literatach i artystach, lecz daje przystęp wszystkim wykształconym, a mianowicie ludziom publicznemi sprawami żywiej się zajmującym.

* Prócz zapowiedzianego na sobotę występu panny Weiss koncertantki, wykonującej utwory jak wiadomo jedną tylko ręką, sezon koncertowy wzbogaci kilku występami zaszczytnie znana pianistka hr. Matylda Schmettów i młodziutka jej córka Desyderis, śpiewaczka, które w tych dniach przybywają z Pesztu do Krakowa, a następnie przybędą do Lwowa.

* Z powodu rozpuszczania fałszywych biletów bankowych moskiewskich w Rohatynie, przeprowadza sąd złoczowski śledztwo, które obecnie znajduje się w tem stadjum, że uwięziono siedm osób, po największej części żydów. Właściwego motora tej operacji finansowej dotąd nie schwytano.

* Za dni kilkanaście przypada rocznica zgonu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Rocznicę tę obchodzić będzie młodzież krakowskiego uniwersytetu uroczystym wieczorkiem w d. 26. bm. w sali Sukiennic. Dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza.

Gdy fundusz dotąd na ten cel zebrany wynosi 20.000 zł.; nie wystarcza zatem na wzniesienie pomnika godnego wieszcza i narodu, przeto upraszamy wszystkich tych, którym urzeczywistnienie tej pięknej myśli leży na sercu, aby zajęli się gorliwie urządzeniem we wszystkich miastach i miasteczkach, podobnych wieczorków, a dochód stąd zebrany przeznaczyli na fundusz pomnika.

Zbieraniem składek zajmuje się komitet pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza, szanowna administracja *Czasu*, kasa oszczędności w Krakowie, oraz Czytelnia akademicka tutejsza. Składać je również można w administracjach wszystkich dzienników krajowych.

Z Wydziału Czytelni akademickiej w Krakowie.
Kraków d. 11. listopada 1880 r.
Ożóg Kazimierz, przewodniczący. *Włodzim. Łukasiewicz*, sekretarz.

* Dnia 14. b. m. w Rymanowie zasnął w Bogu opatrzony śś. sakramentami w wieku lat 77 ś. p. Bronisław Przemyski, jeden z ostatnich ze szkoły podchorążych jazdy, kapitan gwardji strzelców konnych b. wojsk polskich z roku 1831, były szef gwardji narodowej rzeczypospolitej krakowskiej z r. 1846. O czem zawiadamia się towarzyszy broni i przyjaciół zmarłego. Pogrzeb odbędzie się dnia 16. bm. o godzinie 10. z rana w Rymanowie.

* Przybyła już do Lwowa panna Kamila Merzkowska zaangażowana do opery naszej sopranistka.

* Bank dla krajów koronnych już zupełnie ukonstytuowany. Gubernatorem jak wiadomo wybrany hr. L. Wodzicki, wiceprezydentem Aug. Skene znany fabrykant; do Rady nadzorczej wszedł jeszcze hr. Artur Potocki a dyrektorem jeneralnym został mianowany p. Samuel Hahn dotychczasowy dyrektor kolei południowej. W Paryżu subskrybowano wyżej nad wypuścić się mającą ilość akcji tak, że podpisane kwoty będą zredukowane.

* Trudno nam uwierzyć, lecz dla zaspokojenia zaniepokojonej opinii musimy donieść, że obiegają pogłoski o jakichś środkach ostrożności ze strony rządu na dzień 29. listopada. Owóż w tej pogłosce nie może być ani słówka prawdy, gdyż cały obchód, jak już wspominaliśmy będzie się odbywać w kołach zamkniętych... nie będzie więc żadnych manifestacyj demonstracyjnych, któreby podpadały pod jakikolwiek rygor rządowy lub w jakikolwiek sposób mogły naruszyć porządek publiczny, tylko niepoprawni szerzą przeto podobne bałamucące wieści.

* Znowu mamy zapisać dwa posejmowe zgromadzenia wyborców, na których posłowie zdadzą sprawę ze swych czynności w Radzie państwa i w sejmie. Pierwsze odbędzie się w Podhajcach d. 17. na którem członek Rady państwa p. Krzysztofowicz, a drugie w Sanoku d. 18. bm., gdzie poseł dr. Bieliński zda sprawę. Obadwa zgromadzenia składają się z wyborców włościańskich, co tem bardziej jest do zaznaczenia, gdyż podobne zgromadzenia przyczyniają się znacznie do wykształcenia politycznego włościan i do wzajemnego porozumienia się.

* Prawdziwą egipską plagą dla uczciwych kupców z jednej a łatwowiernej publiczności z drugiej strony są tak zwane „wyprzedaże". W naszem mieście pojawiają się one nie tak często, występują sporadycznie, ale bodaj nie przybrały rozmiarów takich, jak we Wiedniu, gdzie grasuje formalna epidemia fałszywych kryd i „wyprzedaży po bajecznie niskich cenach", gdzie bogaty dział dzienników pod napisem „Z Izby sądowej" niemal w całości wypełniają fakta z historji tego nowomodnego oszustwa. — Wiedeńscy kupcy ratują się jak mogą; i w celu przytłumienia tego bandytyzmu handlowego, wnieśli do tamtejszego magistratu petycję, aby udzielał pozwolenia na wyprzedaż tylko w razie uzasadnionych powodów, i to tylko na czas trzy-

miesięczny. Podajemy to do wiadomości naszych kupców, bo zachodzi obawa, że niebawem i Lwów dójdzie do pewnej pod względem „wyprzedaży“ perfekcji. Nowe kramiki z rozmaitemi fatałaszkami nieledwie codzień wyrastają na bruku, wzdłuż ulicy Karola Ludwika w ciągu zeszłego miesiąca rozwarło się kilkanaście podwoi wiodących nasze panie ku taniej lichocie, cuchnącej lada dzień wybuchnąć mającą wyprzedażą. — Mamy nadto kilka firm w mieście, które od pierwszej chwili swego żywota, stale wyprzedaż anonsują. Może byłby więc czas do naśladowania kupców wiedeńskich?

* Z powodu onegdajszego przedstawienia „Złotego cielca“ komedji Stanisława Dobrzańskiego na scenie krakowskiej, pisze *Czas* co następuje: „Świetnego powodzenia doznała komedja Stanisława Dobrzańskiego p. t. „Złoty cielec“. Jest to rzecz godna stanąć w swoim rodzaju w rzędzie najlepszych utworów polskich, a wytrzymująca porównanie z najlepszemi farsami francuskiemi, o tyle jeszcze je przewyższająca, że jest bardzo przyzwoita. Jak wieść niesie, autor pisał tę komedję podczas swojej długiej słabości, trzymającej go zdala od sceny; trudno też pojąć, zkąd p. Dobrzański zaczerpnął tyle złotego humoru, werwy i wybornego pomysłu, który z jego komedji czyni utwór niezmiernie oryginalny. Wprowadzenie na scenę owych gründerów wiedeńskich, którzy o niczem innem nie myślą i nie mówią jak tylko o korzystnych interesach, dało autorowi pole do napisania satyry nie bez głębszego znaczenia. Szkoda tylko, że p. Dobrzański rzecz całą wybornie napisaną zniżył do farsy, bo mogłaby to być komedja poważna chociaż pobudzająca do homerycznego śmiechu. Publiczność bawiła się doskonale, do czego przyczyniła się także wyborna gra artystów!

* Na tegorocznem walnem zgromadzeniu towarzystwa łyżwiarzy, zostali ponownie wybrani przez aklamację, na prezesa p. Laszowski Zygmunt, na zastępcę Winter Kornel; do wydziału zaś wstąpili pp. Alsner, Penther, Rychter, Ryszkowski, dr. K. Stromenger, J. Stromenger, dr. Sumper, dr. Till, Krobicki i K. Waniek. — Wpisy na sezon bieżący otwarte już zostały w księgarni p. F. H. Richtera. Członkowie płacą na cały sezon, prócz wpisowego, 5 złr., dzieci zaś tychże niżej lat 14, po 2 złr. od osoby. Zresztą ceny miejsc pozostają jak w roku zeszłym te same, z wyjątkiem jedynie ułatwień zaprowadzonych dla uczniów szkół średnich, dla których każdej środy i soboty, wydawane będą osobne bilety za opłatą tylko po 10 ct. od osoby.

— **Wiadomości policyjne** z dn. 15. listopada. Skradziono panu G. C. z pomieszkania pod l. 7 przy ul. Słodowej kilkanaście sztuk bielizny oznaczonej literami G. C. i W. C.; panu L. A. z ganku pod l. 15 przy ulicy Kopernika pierzynę z nasypką w czerwone pasy; panu A. L. z wozu przy ul. Kazimierzowskiej bronzową bundę, blaszane pudełko i czarną barankową czapkę; panu J. C. z pomieszkania pod l. 15 przy ul. Kopernika czarny surdut atłasem podszyty, 2 kamizelki, 2 pary spodni, torbę podróżną, parę butów, 10 zł. gotówką, o dokonanie tej ostatniej kradzieży poszlakowany jest Izrael Rozenkranz, 18-letni izraelita rodem z Kołomyi, który umknął z domu poszlakowany.

Patrole policyjne aresztowały Jana Łakotę, którego pojmano na kradzieży bielizny w zabudowaniu teatralnem; Ksawerę Bogusławską za podejrzane posiadanie bobrowego futra, które skradzione zostało w domu pod l. 14 przy ul. Kopernika.

Złożono w policji złoty pierścionek damski z emalią „wiara nadzieja i miłość“, znaleziony w sieniach domu pod l. 13 przy placu Bernardyńskim pugilares z kwotą 1 zł. znaleziony na ul. Krakowskiej i kluczyki znalezione na ulicy.

— **Ze Seretu**, 12. listopada. Pan Tomaszczuk tak mocno wziął sobie do serca wystawić w Radzie państwa do walki przeciw hr. Taaffemu choć jednego jeszcze szeregowca, że nie żałując trudu piersi i irytacji, uzbrojony frazesami puścił się w pielgrzymkę do miast Radowiec i Seretu, by zdobyć szturmem wszystkich wyborców dla centralisty p. Mikołajskiego, powiatowego sędziego w Radowcach. Co nagadał wyborcom w Radowcach nie wiem, ale niezawodnie to samo co i w Serecie. [illegible]

— **Z Poznańskiego.** We wsi Dembicu, pół mili od Środy w dzierżawy p. Madalińskiego, [illegible] złodzieje [illegible] na pole p. M., rozebrała sobie stóg, a rozłożone zboże młóciła. Słysząc to stróż podwórzowy, zbudził pana swego i ludzi, i udali się na miejsce kradzieży, ale dostąpić nie mogli, [illegible] cofnąć. Złodzieje nie chcieli umieścić sobie zboża, a zabrawszy zdobycz w miechy, spokojnie do domu poszli.

— **Partja wypędzonych jezuitów** francuskich zakupiła w Sławkowie (Austerlitz) na Morawie dom jednopiętrowy z ogrodem za sumę 35.000 zł.

— **Stenografów** w sejmie pruskim do rozpaczy przyprowadza deputowany Benningsen; [illegible] 400 zgłosek, quantum, które zapomocą praktykowanego w Prusiech systemu stenografji Stolzego, nie podobna uchwycić i przelać na papier.

— **Sprawa p. Begey.** [illegible]

— **Pojedynek na rewolwery**, [illegible]

— **Z Paryża.** [illegible]

— **Parafia katolicka w Tomsku.** [illegible]

— **Lekarstwo przeciw opilstwu.** [illegible]

— **Białość zębów** [illegible] z tego laseczek, które wysusz zwolna, zdala od ognia. Gdy wyschną, pocieraj niemi zęby.

— **Dr. Tanner repetuje.** Donoszą, że dr. Tanner zamierza powtórnie odbyć post czterdziestodniowy. W zawiadomieniu o tem postanowieniu powiada między innemi, że dr. Richardson zdobył sobie rozgłos wystąpieniem swem przeciwko zastosowaniu alkoholu jako lekarstwa. Otóż zawiadomiłem go — pisze Tanner — że jeszcze 40 dni pościć będę, jeśli dr. R. zawezwie gorzelników, piwowarów, destylatorów i lekarzy do konkursu. Ci niech z pomiędzy siebie wybiorą sześciu tej samej konstytucji co ja i równego wieku ze mną, niech oni piją wino, piwo i inne spirytualia, ja będę pił tylko wodę, będziemy widzieli skutki!...

— **Dzieci i tytoń.** W Manchester temi dniami odbył się meeting przeciw dzieciom palącym tytoń. Pierwszy zabrał głos biskup miejscowy, dowodząc, iż od namiętności palenia do opilstwa jest jeden krok tylko. Następnie przemawiali dwaj lekarze. Ich słowa zmierzały do wykazania, iż używanie tytoniu tępi słuch i niszczy wzrok. Posiedzenie zakończono okólnikiem do duchowieństwa, nauczycieli, oraz osób mających związek z młodzieżą, aby wpływem swoim powściągali ją od oddawania się smutnemu nałogowi. Jakkolwiek daleko mieszkamy od Anglii, zwyczaj wszelako palenia pomiędzy nieletniemi u nas także jest powszechnym.

— **Zamiłowanie językoznawstwa.** Pewnemu, staremu już profesorowi łaciny, emerytowi, umarła córka jedyna... Gdy powracano z pogrzebu, stary profesor, wsparty na ramieniu przyjaciela, zwraca ku niemu oczy łzami zalane i rzecze: Jak też ten organista źle łacinę wymawia!...

— **Amatorowie kawy** zasmucą się zapewne wiadomością, że według doniesienia z Curacao, w południowej Ameryce dotychczas przeszło 20.000 drzew kawowych w skutek grzybka, jaki na nie się rzucił, zniszczało. Podobnie ma się rzecz i w Nowej Grenadzie, a przyczynę tej choroby roślinnej przypisują słocie, jaka tam panowała.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 46. zawiera: Z ciężkich dni, powieść historyczna, napisał Teodor Tom. Jeż (dok.) — Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d. — Osieł przez W. Hugo. — Japonia, przez K. Skałkowskiego (c. d.) Dziwna rzecz, wiersz przez Czesława. — Małżeństwo z Manchester, nowela Karola Dickensa (d.) — Piśmiennictwo polskie. — Kronika tygodniowa. — Teatr. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 46. zawiera: Lokator mego dziadka. Nowella przez Sygurda Wiśniowskiego. — Pogadanka przez Kazimierza Grzymałę. — Z Carogrodu na Kosowe pole, przez Jana Grzeg.... Teatr, przez B. Zawadzkiego. — Moja wycieczka do Wiednia, opowiedział Kamerton. — Notatki artystyczne. — Kościół reformowany w Warszawie. — Juliusz Barthélemy-Saint Hilaire. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Gospodarstwo, przemysł i handel) — Bibliografia. Zadanie szachowe nr. 95. — Rebus nr. 7. — Ryciny: Kościół reformowany w Warszawie. — Zaręczyny. Z obrazu L. Leloir'a. — Juliusz Barthélemy-Saint-Hilaire.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

— Wśród dość pokaźnego grona kalendarzy na rok 1881. zaznaczyć możemy kilka jako rzeczywiście zasługujących na wyróżnienie. Na pierwszym planie staje tu jak zwykle *Haliczanin* wraz z noworocznikiem Szczutka, od lat wielu cieszący się powodzeniem w całej niemal Galicji. W r. b. jest to już sporo książka, zawierająca wiele materjału do czytania tak treści informacyjnej jak literackiej. Liczne drzeworyty dodają kalendarzowi temu wiele powabu i stanowią nie małą zachętę dla nabywców. — *Bławatek*, kalendarzyk dla płci pięknej, odznacza się eleganckiem wydaniem, praktycznym formatem i nader starannym doborem treści. Oprócz zdrowych rad towarzyskich i dobrego tonu, dla każdej kobiety przydatnych, znajdujemy tam prace: Asnyka, Czesława, Ordona, Lama, i innych. Czuć tylko brak illustracji, które w podobnem wydawnictwie, są zdaniem naszem, prawie niezbędnemi. — Do specjalnych wreszcie wydawnictw w tym rodzaju, przybywa na rok 1881, *Kalendarz myśliwski*, wydany nakładem księgarni H. Bohusa w Jarosławiu. W obec ogromnej liczby myśliwych w naszym kraju, można wróżyć dobre powodzenie temu kalendarzowi, zawiera on bowiem krótko i treściwie zebrane wiadomości potrzebne każdemu amatorowi łowiectwa, a między innemi: kalendarz myśliwski na każdy miesiąc oddzielnie ułożony, wykazy ubitej zwierzyny, tablice lęgu zwierza i ptactwa łownego, choroby psów i sposoby ich leczenia, ustawę myśliwską i t. d.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolos przemysłowy.

Rozmiary fabryki Kruppa lanej stali w Essen przybierają olbrzymie kształty. Liczba robotników wynosi we fabrykach 8679, a w kopalniach żelaza i węgla do firmy tej należących 7103, razem zatem 15.782 ludzi. Zakład wyprodukował w roku zeszłym 1½ miliona metrycznych cetnarów różnych wyrobów stalowych i żelaznych, i składa się z 1542 rozmaitych pieców, 294 parowych kotłów i 310 maszyn parowych o sile 12.000 koni. Własny zakład gazowy produkuje światło dla 22.235 płomieni, 5 warstatów zaś jest oświetlonych światłem elektrycznem. Dla ułatwienia komunikacji wewnątrz zakładu i do najbliższej stacji tenże posiada 28 lokomotyw 767 wagonów i 41 kilometrów kolei żelaznej a dla ułatwienia porozumienia się między dyrekcją a warstatami 65 kilometrów telegrafu. W kopalniach znajduje się 111 kotłów parowych i 114 maszyn parowych o sile 5.750 koni, produkcja węgla wynosi rocznie 750.000 ton.

Robotnicy zakładu umieszczeni są w 3250 zdrowych i tanich domkach. Czynsz za lokal dla jednej familii wynosi 60—180 marek (30—90 złr.) rocznie. Istniejące towarzystwo spożywcze robotników wyrabia w własnej piekarni 128.000 kilo bułek i 2 mil. kilo chleba, w rzeźni bito 1.600 wołów. Obrót tow. spożywczego wynosił 3 mil. marek. Robotnicy otrzymują bezpłatną pomoc lekarską, medykamenta i utrzymanie w szpitalu, — dalej zaś odpowiednią część kosztów pogrzebu i utrzymania w razie choroby. Kasa dla niezdolnych do pracy robotników t. j. dla weteranów liczy 7964 członków, dochody 316.000 marek, majątek 1 mil. marek. Kasa ta płaci obecnie 50 weteranom 2.727 marek miesięcznie, a 55 wdowom 1829 mar. Szkoły zakładu uczęszczane są przez 970 dzieci, szkoły przemysłowe dla robotnic przez 417 uczennic dorosłych.

Przemysł naftowy w Galicji. W ciągu bieżącego miesiąca zbierze się jak wiadomo w Wiedniu komitet wyznaczony dla sprawy podniesienia przemysłu naftowego w Galicji. Porządek dzienny obrad tego komitetu jest już ułożony, a dzień rozpoczęcia posiedzeń ustanowionym zostanie skoro marszałek hr. Wodzicki wróci do Lwowa. Wnioski mające być poczynione przez poszczególnych referentów, streszczają się następnie: Pożądanem byłoby założenie w Grybowie składu dla rafinowanego oleju skalnego; drugi wniosek dotyczy wydawania zaliczek na złożony olej skalny; trzeci wniosek tyczy się uregulowania stosunków targowych zapomocą wspólnego komisarza; dalej jest wniosek o zwrócenie się do zarządu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej z prośbą o zrównanie frachtowej należytości za transporta oleju skalnego z Grybowa i Bobowej do Tarnowa względnie do Węgier, w razie założenia składu w Grybowie. Dalej jest wniosek o wyjednanie zniżenia taryf frachtowych z miejsc produkcji na miejsca konsumcji. Dalszy wniosek opiewa o uregulowaniu stosunków prawnych przemysłu naftowego, i podporządkowaniu tego przemysłu aż do czasu unormowania stosunków prawnych, pod policję górniczą. Ostatecznie jest wniosek o rozszerzenie możności zaciągania pożyczek hipotecznych na dotychczasowych warunkach.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

„Głośna sprawa Hartmanna — pisze *Herold Petersburgski* — która upłynionej wiosny zdawała się być tak niebezpieczną dla stosunków moskiewsko-francuskich, w rezultacie jednak nie pozostała bez pewnych śladów. Jak się dowiadujemy bowiem, już wtedy rząd francuski dał zapewnienie gabinetowi petersburgskiemu, że chętnie się zgodzi na zmiany w traktacie o wydawaniu przestępców. W skutek tego ze strony moskiewskiej zostały zakomunikowane gabinetowi francuskiemu pewne zmiany, których ostateczne zatwierdzenie ma jeszcze w tym roku nastąpić.“

Piszą nam z Bukaresztu że w tych dniach pojawił się tam pierwszy numer dziennika ludowego, noszącego tytuł *Inanti* (Naprzód), który w programie swym społecznym ogłasza, że będzie propagował idee socjalistyczne, a w programie politycznym, że będzie wzywał Rumunię do łączenia się z Słowianami południowymi w celu utworzenia Bałkańskiej federacji. Są poszlaki, że pisemko to założone zostało przez ajentów moskiewskich, którzy zrekrutowani zostali przez Melikowa z pomiędzy wyłowionych nihilistów.

Budapeszt d. 16. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Pechy interpeluje z powodu wykroczeń dwóch oficerów w Kołoszwarze (Klausenburg), popełnionych na tamtejszym redaktorze Bartha. Minister prezydent Tisza oświadcza śród kilkakrotnych przerywań z ław skrajnej lewicy, że sąd natychmiast zarządził śledztwo dla skonstatowania istoty czynu. Komenda wojskowa w Sybinie (Hermanstadt) poleciła zbadanie tej sprawy mieszanej komisji, z wojskowych i cywilnych złożonej. Sprawca już jest aresztowany. Dalej zapewnia, że winni będą według wyniku śledztwa z odpowiednią surowością ukarani, i przestrzega, aby z wykroczeń jednostek nie brano pochopu do podżegania przeciw całej korporacji (wojskowości.) Odpowiedź Tiszy cała Izba przyjmuje do wiadomości. Posiedzenie było bardzo wzburzone.

Następnie poczęła się rozprawa budżetowa referatem sprawozdawcy.

Zagrzeb d. 16. listopada. Trzęsienie ziemi nie ponowiło się. Ludność uspakaja się powoli; prace budownicze poczynają się.

Rzym d. 16. listopada. Izba posłów i senat uchwaliły 20dniową żałobę z powodu zgonu Ricasolego. Izba posłów odrzuciła podanie się do dymisji obu Garibaldich (ojca i Menottego, syna) i dała im urlop trzymiesięczny. Rząd wniósł kilka projektów ustaw, między temi o zniesieniu kursu przymusowego.

Londyn d. 16. listopada. „Daily Telegraph“ donosi: Porta uchwaliła dodać Derwiszowi baszy kilka batalionów, które niezwłocznie wyruszyć mają. — W sobotę odbędzie się narada gabinetowa względem odroczenia parlamentu od 24. bm. na czas nieoznaczony.

Zagrzeb d. 16. listopada. W nocy było kilka wstrząśnień ziemi; najsilniejsze o godz. 12. min. 2 i o g. 4. m. 22. Popłoch powszechny. Już było wszystko uspokojone; teraz chaos zupełny.

Wiedeń 16. listopada. Telegram „Nowej Pressy“ z Zagrzebia z północy donosi: Właśnie były dwa silne wstrząśnienia ziemi jedno po drugiem. Mieszkańcy przerażeni uciekają z domów.

Petersburg 16. listopada. Komendant petersburgskiego okręgu wojennego zatwierdził z niektóremi złagodzeniami wiadome wyroki tutejszego obwodowego sądu wojennego. Car zamienił Szyrajewowi, Tichonowi i Okładzkiemu, karę śmierci, skazując ich na całe życie do ciężkich robót.

Konstantynopol 16. listopada. Derwisz basza udał się do Podgorycy, gdzie święta bajramu spędzi. Ztamtąd zapewne uda się do Dulcigna, aby namówić naczelników albańskich, a gdyby się opierali, obwołać ich jako buntowników przeciw władzy sułtańskiej.

Paryż d. 16. listopada. W senacie interpelował wczoraj Buffet co do zmiany gabinetowej i gani wykonanie dekretów antizakonnych. Ferry odpowiadając, najformalniej przeczy jakoby zmianę gabinetu polityka zewnętrzna wywołała. Freycinet wyłuszcza powody ustąpienia swego z gabinetu i powiada: Nie uważałem za właściwe przeprowadzać dekreta środkami surowemi. Gdybym był pozostał u steru, tobym dopiął poddania się zakonów, poczem bym przedłożył ustawę o stowarzyszeniach. Przewidywałem, że użycie surowości wywrze opłakania godne wrażenie. Przyszłość należy republice, ale pod warunkiem polityki uśmierzającej i godzącej. Francja pragnie godnego pokoju bez przechwałek i bez słabości. Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we wtorek dnia 16. listopada 1880.

DZWONY z CORNEVILLE

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.
Nowe kostiumy i dekoracje.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 17. listopada 1880.

BALLADYNA

Tragedja w 5 aktach Juliusza Słowackiego, z muzyką H. Jareckiego.

Przyjechali dnia 16 listopada 1880.

HOTEL ŻORZA: J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. St. hr. Potocki z Brzeżan. F. Sanderfeld i P. Kretschmar z Wiednia. J. Fürth z Budweis.
HOTEL EUROPEJSKI: W. Gnoiński z Wolicy Komarowej. A. Jaworski z Skwarzawy. W. Osadca ze Stanisławowa. K. Wszelaczyński z Tarnopola. W. Menzel z Wiednia. St. Świtalski z Krakowa.
HOTEL LANGA: W. Kreutner z Wiednia. J. Salamoński z Berlina. H. Wüster z Kronenberg.
HOTEL ANGIELSKI: G. Axentowicz z Danilcza. N. Głoszewski z Tonstobab. M. Wszelaczyński z Józefówki. K. Morzkowska z Warszawy. J. Lipski z Zarudzia.
HOTEL WARSZAWSKI: W. br. Brener z Czajkowic. J. Sruka z Wiednia. W. Angerman z Rozdołu. J. Żurowski z Tarnopola.
HOTEL LAZARUSA: T. Mozessohn z Berlina J. Rosenzweig z Gałacu. H. i J. Węglińscy, A. Żukowski z Moskwy. Dr. J. Damek i J. Czmezowski ze Stryja. M. Popper ze Sambora. A. Grossman ze Sokala.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 13 rano pociąg mieszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany o godz. 8 min. 52 po południu, pociąg mieszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 16 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika .	270 75	274 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	164 50	167 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	291 —	296 —
„ kredyt galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a .	96 75	97 75
„ „ „ 4 „ „ .	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres. .	96 75	97 75
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 30	102 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	97 90	98 90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa .	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 61	5 62
„ cesarski . . .	5 58	5 63
Napoleondor . . .	9 34	9 42
Półimperjał rosyjski . .	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny . .	1 57	1 71
„ „ papierowy . .	1 17¾	1 19¼
100 marek niemieckich . .	57 60	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 16 listopada
godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	282.60	Anglo-austrjac.	116.70
Kolei Kar. Lud.	271.75	Kolej Połudn.	87.74
Unionsbank	100.50	Napoleondor .	9.37
Rosyj. banknoty	1. 8¾	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 15. listopada
godzina 5 minut 32 po południu:

Rosyjs. bank.	204.75	Akcje kredyt	487.50
Lombardy	151.—	Galicyjskie	117.50
Kolei Rumuń.	53.30	Austr. banku	172.60

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 25	92 —

Lwów, dnia 16. listopada 1880.

Difteritis, Angina,

tychże rozpoznawanie i sposób leczenia popularnie skreślił dla użytku rodziców, opiekunów, zakładów itd.

Dr. A. S. BERGER.

Cena 50 ct., oprawne 70 ct.
Na koszta przesyłki 15 centów.

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie.

3698 1—3

---

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów lub na nieznośny odór z ust.

Wilh. Rösler,
Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 3560 2—4

PRACOWNIA

Sukień damskich

oraz
nauka kroju
Marji Riedlównej
Lwów, ul. Halicka 40, II. piętro.
3820 3—4

C. Repetty

Palniki do lamp
na sposób mitrailezowy,
Wiedeń, Brandstädte, Nr. 1.

Nader obfity wybór tanich i eleganckich
pająków i lamp,
z dowolnemi palnikami płaskiemi i okrągłemi.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 3602 1—3

Jedynie mojej konstrukcji palnik sporządzony na sposób mitrailezowy, przydaje się do zagranicznych i krajowych lamp, wydając światło w sile 26 świec. Za wydatność tychże daję w każdym czasie gwarancję.

3602 1—3

Prawie darowano!

Zarząd masy upadłej fabryki wyrobów britania sprzedaje przyjęty albrz. skład o 75proc. niżej ceny szacunkowej. Tylko za 7 zł. 20 ct., zatem ledwie za połowę kosztów wyrobu, otrzyma każdy następujący serwis z litego srebra britania, który dawniej 30 zł. kosztował i za białość, którego gwarantuje się.

6 ciężkich łyżek ze srebra britania.
6 praw. angiel. widelców ze srebra britania, [illegible]
6 sztuk nożów ze stalowemi ostrzami.
6 [illegible] łyżeczek ze srebra britania.
1 łyżka wazowa ze srebra britania.
1 [illegible] ze srebra britania na mleko.
6 [illegible] ze srebra britania [illegible]
[illegible]
6 tacek.
6 kubków [illegible]
6 podstawek ze srebra britania z kulkami.
2 kubków na jaja.
1 sitko.
1 cukierniczka lub pieprzniczka.
1 tacki na cukier, najpyszniejsze fasony srebrnego.

56 szt. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem pocztą do nabycia u

E. NELKEN,
Britanniasilber - Fabriks - Depot,
we WIEDNIU, II. Schreigasse 16.

Najlepsze źródło do zakupna świeżo palonej kawy

Kawy

poleca następujące:

Rio Ia kilo	1	58 ct.
Java Ia kilo	1	46
Ceylon Ia kilo	1	60
Ceylon IIa kilo	1	50
Cuba Ia kilo	1	80
Perłowa Ia kilo	1	96
IIa kilo	1	70
Santos I. kilo	1	40
Mocca arabska Ia	1	70

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilo, opłata i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3749 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Dr. Leon St. Kossak

b. sekundarjusz szpitali krakowskich i asystent uniwersytetu Jagiellońskiego osiadł
w Jarosławiu.
3973 1—3

Nauczyciel

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, znający języki i muzykę, poszukuje posady guwernera. Bliższej wiadomości udzieli księgarnia Wgo Milikowskiego we Lwowie.

Jan Andraszek

we Lwowie ul. Garncarska l. 26.

konstruktor bilardów

sporządza nowe bilardy, stare przerabia podług nowej konstrukcji, stare bandanele przeistacza na gutaperkowe pośredniczy w zamawianiu i kupnie bilardów u fabrykantów wiedeńskich itp. Wszystkie te czynności załatwia tak we Lwowie jakoteż na żądanie nadać się może na prowincję. Dostarcza oraz kijów i kul bilardowych.

Zamówienia w najkrótszym czasie i tak tanio, że zagraniczni wyzyskiwacze konkurować z nim nie mogą.

W rocznicę listopadową

Pieśni Janusza

te najpiękniejsze kwiaty z poezyj **Wincentego Pola,** są najwiaściwszem przypomnieniem historycznych walk o niepodległość narodu. „Pieśni Janusza" przeszły w usta narodu: śpiewano je przy ogniskach obozowych, w marszach wojska polskiego i potem po rozbiciu powstania, w cichych domkach szlacheckich i na dalekiem wygnaniu. Pragnąc — aby te pieśni ulubionego Barda w jak najszersze dostały się koła, zniżyłem cenę takowych, i oddaję dziś publiczności

Pieśni Janusza

przez Wincentego Pola
w trzech tomach

za cenę tylko 1 zł. 50 ct., co wypada po 50 ct. od tomu, wyraźnego wytwornego druku. Kończę nadzieją, że czytająca publiczność nieomieszka skorzystać przy zbliżającym się jubileuszu z nadarzającej się jej sposobności, i że „Pieśni Janusza" znajdą się w dniu tym we wszystkich polskich rękach. 2—3

F. H. RICHTER
księgarnia w hotelu Europejskim
we Lwowie.

Soeben erschien 10. [illegible]

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. [illegible] Dr. Bisenz. Preis 1. [illegible]

[illegible]

Med. Dr. Bisenz,

[illegible]

Bez bólu

[illegible] wszystkich [illegible]

bez lekarstw [illegible] zalety, tudzież [illegible] wszelkich [illegible] przerwania [illegible] szkodliwych, wyleczy wedle sposobu [illegible] w pewnym [illegible] wypadkach [illegible]

[illegible] tak śmiało [illegible] jakiego tak barzo [illegible] i szybko

Dr HARTMANN,

[illegible] lekarskiego Wydziału, w Wiedniu [illegible] dawnie, [illegible]

[illegible] 3561 [illegible]

[illegible]

CJEMNY

były uczeń tut. zakładu, a trudniący się **wyplataniem trzciną krzeseł,** poleca się względom Szan. Publiczności. — Mieszka: Lwów ul. Czarnieckiego l. 6. II. piętro w oficynie.

[illegible] Szybka pomoc

dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2929 3—?

Szanowny Panie!

Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lękarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.

Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałem się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.

Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We Lwowie Z. Rucker apt., J. Beiser. apt. J. Piepes apt., K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dylski, W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karoszewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłocie A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

MARONY

włoskie
i świeżą tegoroczną

Musztardę

kremską
poleca handel
St. Markiewicza
2664 w rynku l. 42. 2—?

Zarys dziejów

Literatury polskiej

na podstawie badań najnowszych pracowników do użytku szkolnego i podręcznego nakreślił

Adam Kuliczkowski

wydanie wtóre
poprawione i uzupełnione
w dwóch tomach [illegible] stronnic
cena 3 złr.
wydała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

3586 1—6



QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY.

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

We Lwowie dostać można w aptekach P. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach apt. G. Golichowskiego.

Wyszły dla wszystkich potrzebne porady, pod tyt.:

Zaraza błonicowa czyli Dyfterja,

podług dr. Oertla i Steinera dla wiadomości i przestrogi troskliwych ojców i matek.

Cena **60** ct. — Dostać można we wszystkich księgarniach. — Zamówienia wprost za przekazem pocztowym odsyłam franco.

Juliusz Wildt,
3968 **księgarz w Krakowie.** 1—3

MATERJE WEŁNIANE

szewioty i flanelki
na suknie damskie
oraz
Brocaty i Szkoty do ubierania sukien
W MAGAZYNIE
Romana Wojczyńskiego
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Najtańsze wydanie

Dzieł Juljusza Słowackiego

w BIBLJOTECE MRÓWKI.

Anhelli	20	ct.
Balladyna	40	„
Beniowski	40	„
Hugo, Mnich, Arab	20	„
Jan Bielecki	10	„
Kordjan	35	„
Ksiądz Marek	55	„
Król Duch	20	„
Książę Niezłomny	40	„
Lambro	20	„
Lilla Weneda	40	ct.
Marja Stuart	80	„
Mazepa	30	„
Mindowe	25	„
Ojciec zadżumionych	15	„
Poema o Piekle	25	„
Sen srebrny Salom.	40	„
Wacław. Poezje ulotne	20	„
Żmija	20	„

Nabywający cały komplet od razu płacą tylko *4 zł.*

Zamówienia należy adresować:

Do Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie. 3694 2—6

Specjalny Skład

najnowszych ***materji wełnianych na suknie damskie, dolmany, paletoty, płaszcze i okrycia na futra itp.***

w Magazynie Schayerów

we Lwowie.



DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. ALLEN nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.
We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

Wyszczególniony trzema wielkiemi medalami zasługi !!!

Kumys mleczny

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek radykalnie leczący suchoty, katary, kaszle, chrypki i osłabienie i wycieńczenie sił flaszka 60 ct, opakowanie 6 flaszek 60 ct. Kurek do picia kumysu 80 ct.

Kumys żelazawy

znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby pochodzące z niedokrwistości, mianowicie bladaczkę, osłabienie płciowe, hypochondrję i dolegliwości kobiece. Flaszka 70 ct.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy usuwa gruźlicę, choroby skrofuliczne i katar kiszkowy. Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy
LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

INJECTION BROU

Zaprycowane i hygieniczne niezawodnej i skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.

3400 40—52

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,
Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, zdrowym i wzmacniającym dla chorych, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie ma produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do spożywania przez ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brazylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnemi.* 3417 2—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Skład we Lwowie w aptece K. Krzyżanowskiego i Piotra Mikolascha.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 31. sierpnia 1880

zastawy

w kasie zaliczkowej
mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **2. i 3. grudnia** 1880, o godzinie 10. przedpołudniem, przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 8724 1—3

Lwów dnia 15. listopada 1880.

Dyrekcja.

Wyleczenie wszystkich chorób ustnych i bolu zębów, za pomocą

Anaterynowej wody do ust

roślinnego proszku do zębów,

wyrab. przez dr. J. J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Publiczne zalecenie Jego Ekso. pana landgrafa na Fürstenbergu, c. k. jenerała kawalerji, niemniej wykazana skuteczność wyrabianej przez wiedeńskiego c. k. dentystę nadwornego p. dr. F. G. Poppa wody anaterynowej do ust, spowodowały mię, że takową od dłuższego używam czasu.

W skutek jej użycia nietylko że wzmocniły mi się zęby chwiejne, lecz także używając proszek do zębów, wyrabiany przez pana .e dentystę nadwornego w celu utrzymania zębów w czystości, doznaję błogiej skuteczności na mięśnie.

Te i inne wyborne przymioty, szczególnie działanie przeciw bolom reumatycznym w zębach uznają moi znajomi.

Mam sobie tedy za obowiązek tak z wdzięczności, jakoteż, ażeby cierpiącym, którzy nieraz za późno o wartości tych środków się przekonują, przysłużyć się, polecam tę wodę do ust i proszek na zęby z najlepszego przekonania mego.

Brüx. **Edward Cori,**
skarbnik kr. miasta Brüx.

1587 2—2

Składy moich preparatów utrzymują: We Lwowie apt. Milinga, apt. pp. Mikolasza, J. Beisera, Z. Ruckera, J. Pipesa, K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i J. Sklepiński apt., bracia Łasewscy, Wł. Tepa, K. Bayer i Leon, Fr. Skulski et Leon. W Krakowie A. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

NAJSILNIEJSZE

Drożdże

z fabryki Kuffnera w Lundenburgu pod Wiedniem.
Główny skład dla Galicji w handlu
Karola Klimowicza
Wałowa Nr. 11.

Asystent Farmacji

poszukuje umieszczenia.

Łaskawe oferty upraszam nadsyłać pod adresą: **M. K.** Collegium physicum w Krakowie. 3976 1—3

Koncesjonowane

biuro wywiadowcze

Józefa Birkle

oraz skład herbaty, Lwów, Rynek nr. 40, umieszcza i dostarcza służbę dworską obojga płci, do robot polnych, fabrycznych i t. p. w kraju i zagranicą; umieszcza i dostarcza prywatnych oficjalistów, guwernerów, guwernantek i bon; pośredniczy w sprzedaży i zakupnie dóbr ziemskich, realnościach i kamienicach, lub tychże wydzierżawieniu; przeprowadza kolonizację Mazurów i Niemców; poszukuje kilka majątków większych i mniejszych do dzierżawy; poszukuje majątki na zamianę kamienic we Lwowie, Wiedniu i Dreznie.

Uprasza się o nadesłanie opisu wydzierżawić się mających folwarków na rok 1881, gdyż kompetenci o dzierżawę już się zgłaszają; również o wczesne zamówienia służby dworskiej, jako to: gumiennych, karbowych, parobków i t. d., których z okolic mazurskich doborową ilość posiadam. 3937 1—10

Prawie rozdarowane!

Objęte od zarządu masy upadłej

„wielkiej fabryki sreber britania"

olbrzymi skład, musi być z powodu zapadłych wielkich wypłat i zupełnego uprzątnienia lokalności

o 75 procent niżej wartości szacunkowej sprzedany,

zatem prawie rozdarowany. Tylko za 6 zł. 70 ct. za li zaledwie połowy wartości wyrobu, otrzymuje się następujący nader doskonały serwis jadalny, który dawniej 30 złr. kosztował, przytem ręczy się, że przedmioty przez 25 lat zawsze białe zostaną.

6 nożów stołowych, z desk. ostrzami stalowemi,
6 praw. ang. ze srebra brit. widelców,
6 ciężkich ze srebr. brit. łyżek,
6 najlepszych ze srebra brit. łyżeczek,
1 ciężka ze srebr. brit. chochla,
1 ciężka ze srebr. brit. warzecha,
6 najdelik. cizelowanych podstawek na szklanki,
6 pyszn. podstawek na noży, ze srebr. brit.
3 piękne ciężkie kubki na jaja,
3 piękne tacki na cukier,
1 pysz. pieprzniczka lub cukrowniczka,
1 sitko do herbaty, najlep. jakości,
2 pyszne lichtarze salonowe,
2 pyszne nasadki do lichtarzów.

50 sztuk.

Wszystkie te wymienione przedmioty w ilości 50 sztuk pysznych przedmiotów kosztują razem 3634

6 złr. 70 ct.

Zamówienia za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki jak daleko zapas wystarczy, załatwiają pp.

Blau et Kann, *General-Depot der Brit.-Silber-Fabriken we Wiedniu, I.*
Elisabethstrasse Nr. 6.

Setki podziękowań i pism uznania znajdują się do przejrzenia w naszem biurze. Przy zamówieniach wystarczy adres:

Blau et Kann we Wiedniu.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,
podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE:

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,

począwszy od dnia 1. lipca 1880

będą oprocentowane tylko po 4½% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.

3721 3—? **Dyrekcja.**

[Przedruk nie będzie opłacony.]

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli za każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skórowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 3730 28—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gailhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej* A. Reichert, spadk., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach*, Ignacy Schnirch. C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzaniecki, apt., w Gajach L. Wictoria *Gliniany* A. Helm, ap. w *Gurahumora* E. Bożezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohme ap., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jaworniczi, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt., we *Lwowie*: W. Marszałkiewicz, kup., P. Gailhofer; w *Nowym Sączu* R. Jakubowski ap., W. Filipek. Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Com., *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Szczakowej*. Rappaport; w *Tarnopolu* E. Frantz, H. Kahane apt., M. Perl F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Krah apt., N. Süssmann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gróman.

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.